Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 25 Kraków, dnia 23 czerwca 1929. Rok XIX.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Deklaracja.

Niniejszem oświadczamy, iż w zupełności odwołujemy treść artykułów p. t. „Zdrada Katludowych“ i „Zdrada Katludowych — za co agitują? Sto tysięcy! Jak się podzielili? Hrabia Rej z Przecławia pośrednikiem. Związek Ziemian — Stańczycy! P. Paweł Staśko przeprowadza dowód prawdy! Precz z nimi! Hańba sprzedawczykom! Księża na gwałt wycofują się z Katludowych“! — zamieszczonych w tygodniku „Piast“ Nr. 10 z daty Kraków, dnia 4 marca 1928 r. na stronach 4 i 6, jako zupełnie z prawdą niezgodnych i w najwyższym stopniu uwłaczających czci Ks. Józefa Świądra i niniejszem tegoż Ks. Józefa Świądra przepraszamy, wyrażając nasze szczere ubolewanie, iż wprowadzeni w błąd przez naszego informatora, wyrządziliśmy Mu moralną krzywdę.

Kraków, dnia 11 maja 1929 r.

Eugenjusz Bielenin, b. odpow. red. „Piasta“ i Jan Owiński, b. nacz. redaktor „Piasta“.

O należyty wymiar sprawiedliwości.

Od lat obserwujemy u nas w Polsce zjawisko dziwnie niepokojące, powtarzające się z dnia na dzień — i wcale nie świadczące, by nastąpić miała zmiana na lepsze. Mamy tu na myśli ów niekończący się szereg zbrodni i łajdactw wszelkiego rodzaju, o czem donosi codzienna prasa, a w ślad zatem wymiar sprawiedliwości ziemskiej, budzący wielce uzasadnione obawy na przyszłość. Oczywiście jak nie o wszystkich zbrodniach piszą gazety, boć pożytku z tego chyba niema żadnego, tak też nie wiemy o wszystkich wyrokach na zbrodniarzy, jakie zapadają w naszych sądach zwyczajnych lub też przysięgłych.

Zaznaczyć należy z góry, że zjawisko, o którem piszemy, nie jest specjalnie polskie, bo się powtarza i w innych krajach, ale nas tu obecnie obchodzą stosunki u nas panujące.

Wiemy wszyscy, że przed światową wojną nie było u nas wcale stosunków różowych, bo natura ludzka zawsze jest ta sama. Ponieważ jednak były stosunki unormowane, to i sądy funkcjonowały normalnie i kary wymierzano odpowiednie.

Wojna rozluźniła stosunki między ludźmi, jednych doprowadziła do rozwydrzenia, a drugich do zobojętnienia na wszystko.

To też i w zmartwychwstałej Ojczyźnie pierwsze dziesięciolecie przeszło na zmaganiu się ze sobą różnych żywiołów, zanim ludzie się przyzwyczaili się do tego, że i Polska jest państwem praworządnem, że i u nas są kary za przekroczenie prawa, że i u nas życie i mienie obywateli jest odpowiednio zabezpieczone.

Niestety trzeba to wyznać z bólem serca, że jeszcze do dnia dzisiejszego nie wszystkie czynniki w Polsce rozumieją, że państwo, chcąc być silnem, musi być praworządnem, że za winę czeka kara, że za pogwałcenie praw i przepisów trzeba pokutować, że państwo ma wy-

chowywać obywateli. A tak jest w dziedzinie wychowania, tak i w państwie — w tej wielkiej szkole obywatelskiej — należy stosować różne środki, o ile chce się cel osiągnąć, a więc jak z jednej strony powinno być zapobieganie niepożądanym wypadkom, tak z drugiej strony powinna być egzekutywa t. j. stosowanie prawa w obronie tego właśnie prawa, w obronie praw Bożych i ludzkich, w obronie moralności publicznej i ładu społecznego.

Rzeczy należy brać tak, jak one się układają i nie dziwić się, a starać się o to, by się układały możliwie jak najlepiej. Dlatego też, jeżeli **chodzi o dziedzinę społecznej moralności, poza Kościołem, poza szkołą wielką rolę odgrywają nasze sądy, jako instytucje przeznaczone do wymierzania sprawiedliwośści.**

Są sądy zwyczajne, gdzie sądzą sędziowie fachowi i są sądy t. zw. przysięgłych, gdzie zasiadają wylosowani obywatele różnych kategorji — i oni głosami swemi po przeprowadzonej rozprawie osądzają winowajcę.

Przeciwko instytucji sądów przysięgłych mamy oddawna duże zastrzeżenia — a potęgują się one, gdy niemal codziennie czytamy, jak sądy te uwalniają zbrodniarzy od winy i kary.

Społeczeństwo domaga się, by zbrodniarzy i winowajców sądzili sędziowie rutynowani, ludzie fachowi, ludzie mądrzy. W sądzie nie chodzi zawsze o karę surową, o głowę grzesznika — ze względów społecznych i wychowawczych, ze względów na równowagę moralną chodzi o proporcję między winą a karą, chodzi o to, by zbrodniarze nie wychodzili uniewinnieni i nie grasowali dalej ze szkodą społeczeństwa i z obrazą kodeksu moralnego.

I w sądach zwyczajnych musi być stosowana norma surowsza, niż dotychczas. Skąd tyle skarg i narzekania? Dlaczego częstokroć organy bezpieczeństwa nie działają energicznie i sprężyście? — Bo sądy nie karzą zbrodniarzy, lub karzą tak, iż to wygląda na kpiny z prawa, co w rezultacie prowadzi do ogólnego rozprężenia.

Jakże często dowiadujemy się, że zanim posterunkowy, który doprowadził złodzieja lub opryszka-bandytę do sądu, wrócił na swój posterunek, już w drodze spotkał przestępcę, uśmiechającego się z drwinami z niego i z całej sprawiedliwości! Tak, bo go w sądzie zaraz wypuszczono i zdążył do domu, wcześniej niż policjant.

Często się słyszy, że sądy dlatego wypuszczają przestępców, bo niema ich czem żywić. Jest na to sposób, bo przestępców należy w kryminałach zająć jakąś pracą, by darmo nie siedzieli, by przeciwnie i na swe życie zapracowali i uczyli się na przyszłość pracować.

Jeszcze i na to smutne zjawisko należy zwrócić uwagę, że nierozumna część społeczeństwa sprzyja przestępcom. Jedni ze strachu boją się ujawnić kryjówki bandyty, drudzy dla pewnych korzyści ich ukrywają, tak że często umyślne obławy przez to nie odnoszą skutku.

Do niedawna bywało i tak, że publiczność, widząc policjanta szamotającego się z opryszkiem, zamiast dopomóc stróżowi bezpieczeństwa, brała w obronę opryszka. Nie tak jest jednak w cywilizowanych krajach zachodnich!

Również gazety nie powinny ogłaszać nazwisk organów bezpieczeństwa, prowadzących śledztwo, czy obławę. Ta władza winna być anonimowa, by nie dawać bandytom adresu do zemsty.

Społeczeństwo rozumne to odczuwa i podnosi głos pod adresem naszych sądów. Dość igraszki, dość pobłażania! Ważna jest rola sądów w społeczeństwie, ale niech ją spełniają należycie. Mniej papierowej roboty, a więcej życiowego działania, ale działania nie na korzyść łamiących prawo, nie na rzecz szkodników społecznych, ale dla dobra ogółu, dla dobra obywateli, spełniających rzetelnie swe obowiązki, dla dobra całego społeczeństwa, które tylko przez poszanowanie prawa może się normalnie rozwijać i spełnić swe szczytne cele i przeznaczenie.

J. T. B.

Słowo Boże

Czego nas uczy życie świętych?

Czytałem wiele żywotów Świętych. Czytałem je trochę samolubnie, dla przyjemności obcowania w ten sposób, choć przez kilka minut dziennie, z duszą, która posiadła Boga. Oto co znalazłem.

1. Święci są dobrzy.

Ustępują zawsze i chętnie drugim z tego, co jest ich prawem.

Trochę więcej, czy mniej posiadać, jest im obojętne.

Te słowa w mowie ludzkiej powszednie i słuszne: — to moje prawo — nie należy dać się pozbawiać władzy, — Oni rozumieją inaczej niż my, uśmiechają się pobłażliwie, słysząc je i prowadzą życie pełne poświęcenia.

Zacieśniają zakres swoich osobistych praw, a za to rozszerzają, o ile mogą i pomnażają obowiązki. Są mali, pokorni, usłużni, — a nigdy uniżeni.

Przeciwnie, przez wewnętrzną swą moc, są pełni godności i niezależnie od stanowiska, jakie zajmują, wzbudzają szacunek.

Ponieważ trzymają się blisko Boga, patrzą na wszelkie sprawy tego świata z góry. Drobne przykrotki, niechęci, dokuczanie, których uniknąć nie mogą, znoszą tak, jak my znosimy niegrzeczności małych dzieci. Usiłują pouczyć, poprawić, gdy to jest ich obowiązkiem, ale się nie gniewają, nie obrażają. Żadna uraza nigdy nie przyćmiewa dobroci ich serca.

Nie znają w stosunku do niego słów przykrych, cierpkich.

Odczuwają żywo obelgi, nie przejmując się niemi. Życie wewnętrzne otacza ich dusze pancerzem, który chroni je od żalu i goryczy, a pro ste wypełnianie codziennych obowiązków goi szybko rany, zadane sercu.

Moc i dobroć — oto są cechy świętości.

Dobroć prawdziwa z mocy wewnętrznej zrodzona. Moc jest łodygą, dobroć — kwiatem, a korzeniem — życie w Bogu.

Trudno pojąć, ile święci mieli wytrwałości, zaparcia się siebie, ile przecierpieli, zanim do takiego stopnia dobroci doszli, zanim stali się wyrozumiałością i ustępliwością samą w tem, co nie przekracza prawa Bożego.

Jeden gospodarz pokonał w sobie charakter twardy, uparty, przykry.

— Jakim sposobem to uczyniłeś? — spytał go poufnie jeden z przyjaciół.

— Było nas dwóch — odpowiedział. — Wyrzuciłem tamtego przez okno i zostałem sam.

Oto właśnie, co powinniśmy zrobić. Nie dość jest walczyć, trzeba „wyrzucić tamtego". Któż z nas tego drugiego w sobie nie czuje?

2. Święci chętnie dają.

Ta druga dobroć sięga jeszcze dalej niż pierwsza. Tu już nie chodzi o niczyje prawa.

Zasadą świętych w tem, co dotyczy wygody życia, są słowa Chrystusa do Ojca Swego: „Nie to co ja chcę, a to, co chcą bliźni".

Gdy trzeba ustąpić komuś miejsca — ustępują.

Pożyczyć ulubioną książkę — pożyczają.

Znieść cierpliwie niemiły przeciąg, który dogadza drugiemu — znoszą go chętnie.

Darować posiadany przedmiot, którego ktoś z rodziny pożąda — darowywują z radością.

Czekać na kogoś marudnie — czekają bez narzekania.

Tracić drogi czas na nudne rozmowy, które jakiejś strapionej duszy ulgę sprawiają? — Tracą ten czas z ochotą.

Trudzić się mozolną, nieprzyjemną pracą dla dogodzenia komuś z przyjaciół? — Trudzą się dobrowolnie.

Przerwać modlitwę, naukę, lub zajmujące zajęcie, aby oddać jakąś przysługę, wysłuchać kogoś? — Przerywają natychmiast.

Wyrzec się własnego, z góry ułożonego projektu dla cudzej przyjemności? — Wyrzekają się bez wahania.

I to wszystko robi się łatwo, poczciwie, uprzejmie, z uśmiechem, który mówi: „Cała przyjemność po mojej stronie".

Święci ustawicznie obcują z Bogiem i Bóg im wystarcza. Bóg jest ich towarzyszem w czasie długich minut czekania. Bóg wynagradza ich sowicie wewnętrzną pociechą za umartwienia, jakie sami sobie zadają dla zrobienia komuś przyjemności.

Odczucie obecności Bożej daje więcej radości, niż jakaś mała uciecha, której się wyrzekli, niż cenny przedmiot, który podarowali dla Niego, bo wszak to dla Niego zrobili

Regułą życia świętych są słowa św. Pawła: „Być wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Jezusa Chrystusa".

W wigilję św. Jana Chrzciciela.

Obrzędy i wierzenia ludu polskiego w wigilję św. Jana Chrzciciela biorą początek z pogaństwa. Przodkowie nasi żyli w pogaństwie.

Palenie ogni z przyjęciem wiary chrześcijańskiej przechowało się pod nazwą sobótki i jako prastary zwyczaj, wchodziło pierwotnie w skład obrzędów Zielonych Świąt, a obchodzono go w wigilję świąt, to jest w sobotę — stąd nazwa „sobótki".

Później w niektórych okolicach Polski, przeniesiono sobótki na wigilję św. Jana Chrzciciela, co jest właściwszem, ponieważ 24 czerwca jest czasem przesilenia letniego, czyli największego przybliżenia się ziemi do słońca. I praojcowie nasi mniej więcej w tym czasie cześć słońcu oddawali.

Sobótki, prastary ten zwyczaj prawie że zaginął; tylko tu i ówdzie żyje w pamięci i płoną małe stosy ułożonego chrustu.

W wigilję św. Jana, tj. 23 czerwca, przed zachodem słońca wybiegały dziewczęta za wieś szukać roślin cudownych, jak: paproć, bylica, dziewanna, łopian i macierzanka, które miały przynosić szczęście. Z roślin tych plotły wieńce, strojąc niemi głowy i ramiona. Parobcy zaś na ugorze lub na wzgórzach za wioską palili ognie. W blasku sobótek snuły się czarne postacie ludzkie i rozbrzmiewały pieśni sobótkowe.

W pieśniach dawano rady parobkom, gdzie mają szukać żony; dziewczętom wypowiadano wróżby co do zamążpójścia oraz wyliczano wady i cnoty:

Porzućże Jasiu ojcowej brony
I idźże se szukać nadobnej żony.

Śpiewa jedna. Inne radzą chórem:

Po co ma żony daleko szukać
Niech idzie do Marys, w okienko pukać
Oj, puku! puku! w to okieneczko
Wyjdźże, Marysiu — wyjdź kochaneczko
moja jedyna.

Lub

Jest u Grzegorzów
Nadobna Basieńka
Ma wianeczek z bożedrzewka
Najpiekniejsza we wsi dziewka
Bierz ją, mój Janie.
Jest u Jedrzejów
Piekno Magdusia
Całusieńko jak pokrzywa
Z ludzi sie tylko wyśmiewa
Bierz ją, mój Janie.

Dziewczęta, ustrojone w bylicę, ująwszy się za ręce szerokiem koliskiem, w podrygach, niby tańcu kręciły się wokół stosów i nucąc pieśni, rzucały w ogień bylicę.

Parobcy, gdy zmęczone dziewczęta usunęły się na bok, wykazując swoją zręczność, skakali przez płonące stosy.

O pierwszym brzasku dnia opuszczano dogorywające ogniska z pieśniami na ustach:

Koło Jana, koło Jana
Nocka mała, kąpiel moja
Tam dziewczęta się schodziły,
Nocka mała, kąpiel moja.
Ogień sobie nałożyły,
Nocka mała, kąpiel moja.
Tam ich północ ciemna zaszła
Nocka mała, kąpiel moja.

Wianki, tak samo jak i sobótki, sięgają czasów pogańskich i pierwotnie wchodziły w skład uroczystości na cześć słońca, poprzedzając palenie ogni.

Dziewczęta, przed rozpaleniem ogni wyszukiwały ustronne miejsce na rzece i tam oczyszczały się przez kąpiel, puszczając na wodę wianki z bylicy i macierzanki.

Z przyjęciem wiary chrześcijańskiej sama kąpiel, jako obrzed oczyszczający, ustała, ale puszczanie wianków na bieżącą wodę zostało. Z czasem do wianków dodano świeczki.

Wianki z płonacą świeczką miały dla dziewczat niejako wróżbę co do wyjścia zamąż. — Chłopcy w łodziach gonili wianki z płonącemi świeczkami i chwytali je. Jeżeli świeczka przed pochwyceniem wianka przez chłopca nie zgasła, było to wróżba dla dziewczyny wyjścia za mąż przed nastepnymi wiankami. Jeżeli świeczka zgasła, zamążpójście sie odwlekało. Jeżeli zaś chłopak wianek złapał i świeczka mu nagle zgasła, to było wróżbą dla niego rychłej śmierci lub późnego ożenienia sie, albo starokawalerstwa.

Paproć, według pojecia ludu, kwitnaca raz na rok, przed samą północa, w wigilję św. Jana Chrzciciela, ma cudowną moc, bo posiadaczowi przynosi szczeście i majątek.

Malutki kwiatuszek paproci jest ogromnie trudno zdobyć. Kto się po niego wybiera, musi być bez grzechu, żeby szatan nie miał do niego przystępu.

Idac po szczeście paproci trzeba przepasać sie bylicą, przeplatana święconem zielem Niech Bóg strzeże, jeżeli się taki pas rozwiąże i upadnie na ziemię — śmierć pewna, a dusza czarta.

Nie znalazł się jednak żaden człowiek na świecie, któryby utrzymał kwiat paproci na zawsze lub na dłuższy czas. Zawsze w jakiś niewytłomaczony sposób po krótkim czasie ginie. Człowiek, który go posiadał, staje się z powrotem tem, czem był — gorszym jeszcze. To też amatorów na zdobycie kwiatu paproci jest bardzo mało. Wolą zostać tem, czem są, niż zdobyć na krótką chwilę szczęście, a potem wystawić się na szyderstwo i śmiechy.



FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH POD TARNOWEM.

Budowa nowej państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach pod Tarnowem zostanie zakończona już w jesieni b. r. Wielkie te zakłady o powierzchni 6000 m. kw. staną kosztem 70-ciu miljonów złotych. Same maszyny i urządzenia techniczne kosztowały około 40 miljonów złotych.

Pełna produkcja roczna Mościc obliczona jest na 100 tysięcy ton nawozów azotowych.

W tym roku Polska niezależnie od zużycia produkcji chorzowskiej sprowadziła z zagranicy 92 tysięcy ton nawozów sztucznych, co stanowi wartość około 60 miljonów złotych. Tak więc produkcja Mościc w ciągu pierwszego roku uniezależni rynek polski od tego importu. Fabryka eksploatować będzie kilkadziesiąt patentów, w tej liczbie kilka stanowiących własność Prezydenta Mościckiego, ś. p. inż. Zwisłockiego, zięcia p. Prezydenta, oraz również kilka patentów zagranicznych, nabytych przez Mościce.

W kołach fachowych obliczają, że pełna roczna produkcja Mościc zużyta przez rolnictwo polskie da krajowi przyrost produkcji rolnej wartości 250 miljonów złotych.

MAŁOPOLSCY ROLNICY U PREMJERA.

Dnia 6. bm. udała się delegacja Małopolskiego Tow. Rolniczego, złożona z pp. Dolańskiego i Jury, celem przedstawienia p. premjerowi obecnego położenia rolnictwa małopolskiego.

Delegacja zobrazowała obszernie obecny kryzys w rolnictwie i ciężkie położenie rolników, a przedewszystkiem małorolnych i podała sposoby i środki zaradcze, niezbędne dla ulżenia doli ludności rolniczej.

Premjer Świtalski przyjął delegację bardzo życzliwie, zainteresował się żywo przedstawionemi postulatami i przyrzekł je życzliwie rozpatrzyć i w najbliższym przeciągu czasu dać na nie odpowiedz do Małopolskiego Tow. Rolniczego.

Delegacja złożyła równocześnie memorjał, który zawierał najważniejsze postulaty małopolskiego rolnictwa.

BANK GOSPODARSTWA KRAJ. WYCOFUJE SIĘ Z KOLONIZACJI PERU.

Zamierzona w swoim czasie akcja kolonizacyjna na terenie Peru, przy poparciu finansowem ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego została zaniechana.

Pierwotny zamiar wyasygnowania na ten cel przez B. G. K. kredytu w wysokości 150 tys. dolarów, nie został zrealizowany, wobec czego Bank Gospodarstwa Krajowego wycofał się całkowicie z tej akcji.

Szło tu o kolonizację terenów dziewiczych na obszarze koncesyjnym, uzyskanym przez p. Warchałowskiego od rządu peruwiańskiego nad rzeką Ucayali. Obecnie p. Warchałowski, dysponujący koncesją na obszarze 500.000 ha, przekazał koncesję tę powstałej w Warszawie spółdzielni osadniczej.

Spółdzielnia ta przejmuje od p. Warchałowskiego część osadniczą koncesji.

ROZBICIE SIĘ SEKTY „BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO“.

Na terenie andrychowskim, na którym najbujniej rozwinęła się sekta „Badaczy Pisma św.“, wróciło w czasie od 15 marca do 25 maja na łono Kościoła rzymsk.-kat. 21 członków sekty. Fakt, który znamionuje niezbicie, że sekta „Badaczy Pisma św.“ znajduje się w stanie zupełnego rozkładu i rozbicia się, co potwierdza też i to, że od r. 1917 sekta podzieliła się na przeszło 50 odłamów, czego w żadnej sekcie nie zanotowano w tak krótkim przeciągu czasu. Również w innych miejscowościach zanotowano wypadki powrotu do Kościoła rzymsko-katolickiego.

BESTJALSKIE INSTYNKTA KIEŁKUJĄ NAWET W DUSZACH DZIECI NIEMIECKICH.

O niesłychanem zdziczeniu młodzieży świadczy skandaliczny fakt, jaki wydarzył się onegdaj wieczór w Nowej Wsi powiatu katowickieko. Wracająca z Haremby przez Nową Wieś wycieczka mniejszościowej szkoły niemieckiej w Nowym Bytomiu w towarzystwie matek chłopców i nauczycielek, spotkała pod plebanją kilka nauczycielek polskich. — Nagle jeden z chłopców uderzył bez powodu jedną z nauczycielek polskich. Kiedy ta słownie zareagowała, młode łobuzy i ich matki rzuciły się na nauczycielki i w grubjański sposób je zelżyły.

Spodziewać się należy, że władze szkolne zbadają ten incydent i ukarzą przykładnie niesfornych łobuzów.

ZASIŁKI DLA RODZIN POWOŁANYCH NA ĆWICZENIA WOJSKOWE.

Ustawa z dnia 13 lipca 1927 r. przywróciła moc obowiązującą ustawie z dnia 22 marca 1923 o zasiłkach dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe.



Nawóz.

Trzeba wiedzieć, że w ptasim gnoju — kur, gołębi i kaczek są zawarte wszystkie pożywne składniki, jakie są potrzebne dla szybkiego i zdrowego wzrostu roślin ogrodowych. Są tam i azot, i fosfor, i potas i wapno i inne pokarmy — to wszystko w ilości dostatecznej i dla korzeni roślin w każdej chwili łatwe do pobrania.

Jeżeli kto chce mieć naprzykład ładne ogórki albo pomidory, czy wczesną kapustę, czy ładne truskawki i cebulę — to niechaj spróbuje znawozić grządki ptasim gnojem, a przekona się, jaki będzie miał ogromny z tego pożytek. Najlepsze wyniki otrzymamy wówczas, kiedy będziemy nasze warzywa (jarzyny) podlewać 2 razy na tydzień wodą, w której został rozpuszczony i rozmieszany czysty nawóz ptasi: brać na wiadro wody (czy na konewkę do podlewania) jedną garść suchego nawozu kurzego czy gołębiego. Większych ilości nie dawać, bo może spalić rośliny.

Można również wykładać cienką warstwą nawozu rowki, w których rosną ogórki, czy też obkładać naokoło kapustę, pomidory, truskawki i potem wymieszać przy pomocy motyki z ziemią. Wyniki otrzymamy zawsze tak dobre, jakbyśmy nie wiedzieć jakich sztucznych nawozów dali pod warzywa. Nawóz ptasi, używany pod cebulę — daje doskonałe rezultaty. Lepiej jednak pod cebulę dawać popiół drzewny, a gnój ptasi zużytkować gdzieindziej.

Aby gnój kury lepiej się przechował, oraz, by w kurniku wyglądało schludnie, czysto, to trzeba podłogę przysypywać jakiemiś trocinami, czy też miałkim torfem, o ile go można dostać, albo poprostu zmierzwioną słomą, a nawet i suchą ziemią, wziętą z pola czy z ogrodu. Taka ziemia do przesypywania powinna być zawczasu przygotowaną i przechowaną pod dachem, aby można było o każdej porze używać ją w stanie suchym. To samo z torfem, trocinami, słomą, liśćmi itd.

Nagromadzony w kurniku ptasi gnój nie powinniśmy wyrzucać na podwórko, choćby nawet na gnojownię, ale zbierać go na kupę pod dachem w suchem miejscu, lub do beczek, czy skrzyń, uważając, by deszcz tu nie zaciekał. Jeżelibyśmy bowiem wystawili gnój ptasi na deszcze, to będzie to samo, jak gdybyśmy na deszczu pozostawili worek z saletrą czy solą potasową: deszcze rozpuszczą ją i wszystko zniknie!... To samo stanie się z nawozem ptasim i popiołem drzewnym, dlatego przechowywać musimy je w miejscu suchem i chronionem.

Jak już mówiliśmy, nawóz ptasi jest doskonały pod kwiaty, które wtedy ładniej rosną i piękniej kwitną. Podlewać kwiaty na grządce w taki sam sposób, jak warzywa: garść nawozu na konewkę wody i dwa razy tygodniowo. To samo dla doniczkowych kwiatów, albo, kiedy mamy mało kwiatów na 1 litr wody bierzemy mniej więcej jedną łyżeczkę od herbaty suchego ptasiego nawozu i podlewamy dwa razy tygodniowo w ciągu wiosny i lata, zaś w jesieni i w zimie podlewanie takie przerywamy a stosujemy tylko czystą wodę w niewielkich ilościach.

Zagr. Wz.

Nasze troski.

Ceny zboża spadają a chleb drogi.

Zbliżają się żniwa.

Urodzaje zapowiadają się ładnie i człek cieszyłby się, że skończy się ten nieszczęsny przednówek, że chleb z nowej mąki zapachnie nam na stole, gdyby nie troska nowa.

Przecież chłop na wsi nie tylko jeść musi, ale i kupić jaki siaki przeodziewek, trzeba mu na sól, na narzędzia rolnicze, na nawozy sztuczne, na podatki a tu niema nadziei, żeby to żytko czy pszeniczkę, którą zbierze, mógł tak sprzedać, żeby na to wszystko wystarczyło.

Pisał w „Ludzie Katolickim" nasz kumoter Józef Litera, że to niby dobrze, że zboże tanie, bo są tacy co głodują — są robotnicy, urzędnicy i inna biedota, która za grosz żyje.

Prawda, gdyby jednak ze zniżką cen na zboże szła także i zniżka cen chleba i mąki a za tem i innych artykułów, to nie miałbym nic przeciw temu.

Biednemu nieraz pomogłaby na przednówku ta taniość, ale niestety! Na tej zniżce traci tylko chłop w czasie żniw a kupcy, młynarze, piekarze na tem zarabiają w dwójnasób, bo skupują tanie zboże, by sprzedać chleb lub mąkę po cenie wyższej.

Dziwne to zjawisko, nieuczciwe i krzywdzące nie tylko chłopa, ale i robotnika i urzędnika, bo ci przecież nie kupują zboża, ale mąkę i chleb.

Jakżesz przy tych cenach, o ile się utrzymają, może biedny chłop utrzymać gospodarstwo, rodzinę i zapłacić podatki?

Rząd powinien wglądnąć w tę sprawę i dbać by była równowaga. Przy magazynowaniu zboża, przy zamknięciu granicy, wedle mojego chłopskiego rozumu, to trzeba też było wpłynąć i na przemysł i na handel — bo krzywda najbiedniejszych, żyjących z pracy rąk nie wyjdzie żadnemu społeczeństwu na korzyść.

Józef Brzyg
gospodarz małorolny.

Sprytne niemieckie sposoby szpiegowskie.

Niedawno większe zakłady przemysłowe w Polsce otrzymały od pewnej firmy topograficzno-wydawniczej w Lipsku ofertę datowaną 14 maja 1929, następującej treści:

— „Przypuszczając, że W. Pan na Powszechnej Wystawie Krajowej — 1929 — w Poznaniu wystawi swoje eksponaty, proponujemy WPanu wykonanie przejrzystego rysunku Pańskich zakładów przemysłowych, który może być dołączony w estetycznem wykończeniu do eksponatów, ażeby zwiedzającym wystawę przedstawić w odpowiedniem świetle Pańskie zakłady przemysłowe, a tem samem zapewnić doskonałą propagandę Pańskiej firmie.

Nasz specjalny rysownik może niezwłocznie rozpocząć zdjęcia, a my ze swej strony zapewniamy solidne wykonanie. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to, że rysunki te będą aktualne nie tylko podczas wspomnianej wystawy, lecz, że będą one WPanu również potrzebne celem umieszczenia ich na drukach handlowych itd. Oczekując odwrotnej odpowiedzi, iż WPan zgadza się na nieobowiązujące przybycie naszego rysownika, zrobilibyśmy najpierw szkic zakładu Wielmożnego Pana, a od wyniku tegoż mógłby Pan uzależnić ostateczną swoją decyzję". —

Jedna z fabryk pod Warszawą propozycję tę przyjęła. Niemiec-rysownik przybył z Lipska i przez parę tygodni zdejmował plany, poczem wyjechał. W jakiś czas potem przysłano bardzo piękną planszę.

Opisany tu fakt byłby może tylko przykładem chwalebnej pomysłowości kupieckiej i sprawności w załatwianiu interesów, gdyby nie pewne pouczające wspomnienia z niedawnych czasów przedwojennych. Otóż wówczas ta sama firma topograficzna z Lipska rozsyłała przemysłowcom w b. zaborze rosyjskim identyczne propozycje wykonywania rysunków reklamowych odpowiednich zakładów fabrycznych. I jak teraz, tak i wówczas przyjazd i praca rysownika nie obowiązywały do kupna planszy... To jedno wspomnienie. A teraz drugie:

W czasie ofensywy niemieckiej na Warszawę przy jednym z zabitych oficerów znaleziono mapę topograficzną wzmiankowanego terenu. Była to najdokładniejsza, litograficzna kopja owej planszy reklamowej.

Wiadomo, jak dokładnie, już na wiele lat przed wojną, przygotowywali się Niemcy do przyszłej kampanji i ułatwiali sobie przez doskonale zorganizowane szpiegostwo przyszłe operacje wojenne. Toteż propozycja firmy lipskiej jest wielce zastanawiającym znakiem czasu, który powinien być dla nas poważnem ostrzeżeniem.

Ciekawe.

PODAROWANE MIASTO.

Wdowa po miljonerze amerykańskim, pani Mary Emmery, zdobyła się na gest, który nawet w Ameryce, w tej ojczyźnie fantastycznych możliwości, powszechną wywołał sensację. Oto

podarowała swemu społeczeństwu całe miasto. Czynem tym zaćmiła nawet sławę Pierponta Morgana, tego bankiera świata, o którym amerykańskie gazety doniosły, że ma zamiar w Ameryce wybudować piramidę, rozmiarami swemi przewyższającą znacznie grobowce Faraonów. W piramidzie tej mają być umieszczone bibljoteki, uniwersytet, laboratorja i rozmaite inne instytucje. Nie spodziewał się atoli p. Morgan rywalizacji ze strony kobiety, która pobije rekord fantastycznej utopji.

Pani Emmery jeszcze przed 15 laty, gdy zmarł jej mąż, powzięła myśl, by majątek swój poświęcić swemu społeczeństwu. Rozmaite projekty snuła, aż wreszcie zdecydowała się na wyczarowanie miasta w cudownej okolicy i podarowanie go swym obywatelom. Przez 12 lat pracowano nad urzeczywistnieniem tego planu, a obecnie miasto jest już gotowe do objęcia. Nazywa się ono wedle imienia ofiarodawczyni „Marymont", a leży obok Cincinati. Marymont jest idealnem miastem. Otoczenie jest przepiękne, ze wszech stron wznoszą się góry, a w samej dolinie leży miasto. Domy są wszystkie słoneczne. W każdym domu istnieje wielka kuchnia elektryczna, która ma obsługiwać wszystkich lokatorów. Okna są niezmiernie wielkie, są prawie ścianami, a sporządzone są z materjału, który przepuszcza tak zdrowe dla ludzkiego organizmu ultrafioletowe promienie słońca. Dachy są płaskie, a na każdym dachu znajduje się ogród, basen do pływania i plaża. Ulice są szerokie, a w środku miasta znajdują się dwa kwitnące ogrody. Autom wjazd do miasta jest wzbroniony. Dostarczanie środków żywności następuje z Cincinati zapomocą elektrycznej kolejki. Najważniejszą rzeczą jest jednak to, że mieszkańcy tego miasta albo wcale nie płacą czynszu, albo też bardzo niski czynsz.

Szkoda, że takiej miljonerki niema u nas... w Polsce.



BEATYFIKACJA WIELKIEGO OPIEKUNA MŁODZIEŻY.

W niedzielę 2 czerwca w patrjarchalnej bazylice watykańskiej odbyła się wspaniała ceremonja beatyfikacji założyciela Salezjanów, ks. Jana Bosco, przy udziale stotysięcznych pątników z całego katolickiego świata.

Była to uroczystość piękna i wspaniała, z królewskim splendorem i monarszym przepychem przez Kościół urządzona, uroczystość, która rzadko posiada takie ramy, na jakie mogli się zdobyć Salezjanie, zakon bardzo żywotny i pełen ekspansji.

Biskup Barnabai odczytał głośno Breve Apostolskie, które opiewało, że Ojciec święty, papież Pius XI, po przeprowadzeniu procesu, zadecydował zaliczyć w poczet błogosławionych ks. Jana Bosco.

W tej chwili wszyscy powstali z miejsc, z obrazu „la gloria" spadła zasłona, a wszystkie dzwony bazyliki św. Piotra ogłosiły Romie i całemu światu, że akt beatyfikacji został uroczyście ogłoszony. Wśród wielkiego wzruszenia biskup Antoni Valbonesi zaintonował Te Deum.

Punktualnie o godz. 6-tej do bazyliki procesjonalnie przybył Ojciec święty w otoczeniu całego dworu, kardynałów i kleru z przepychem i w splendarze monarchy 400 miljonów dusz.

Zszedłszy z tronu, na którym został przyniesiony do bazyliki, Ojciec święty podszedł do Sanctissimum, uklęknął i długo się modlił, a w tym czasie kapela odegrała hymn św. Wyznawców a chór odśpiewał Tantum ergo.

Po benedykcji Najświętszym Sakramentem zbliżyli się do Ojca świętego przedstawiciele Salezjanów i wręczyli Piusowi XI bogaty relikwiarz srebrny pozłacany, artystycznie wykonany przez prof. Galli z relikwjami bł. ks. Jana Bosco.

Papież z zainteresowaniem oglądał wspaniały dar, wyobrażający kilka scen z życia założyciela Salezjanów. Około godz. 7 Papież powrócił do swych prywatnych apartamentów, rozwarły się wierzeje bazyliki i tysiączne rzesze wysunęły się na plac św. Piotra, gdzie już kilkadziesiąt tysięcy oczekiwało na wieczorną iluminację bazyliki.

Iluminacja ta była tak piękną, tak oryginalnie i artystycznie pomyślaną i wykonaną, że, jak Rzym Rzymem, tak jeszcze takiego świetnego spektaklu nie było.

Była to czarowna bajka piękna, o jakiej nie zamarzył chyba nigdy największy i najśmielszy fantasta. I tu znowu znać pracę OO. Salezjanów, którzy od roku 1851 tak się rozrośli, że dziś liczą w swoich szeregach księży i braci zakonnych 8716 osób, w tem 1 kardynała, 15 arcybiskupów i biskupów i 3 Wikarjuszów Apostolskich, mając 616 domów zakonnych, a w Polsce około 40.

Oto dzieło błogosławionego ks. Jana Bosco, do którego trzeba dodać zakon żeński, również przez niego założony Siostry Marji Wspomożycielki, który liczy 6305 osób i 595 domów.

Uroczystości beatyfikacyjne potrwają cały tydzień i z ważniejszych należy podkreślić audjencję u Ojca świętego rodziny Salezjańskiej, która się odbyła w dniu onegdajszym w godzinach po południowych i brało w niej udział kilka tysięcy osób.

Rzym długo będzie pamiętał te uroczystości i na drugie takie długo musi czekać, gdyż tak

przygotować mogli tylko Salezjanie. Może im dopiszą jedynie polskie Nazaretanki, kiedy Czci godną założycielkę, Matkę Franciszkę Siedliwską, na ołtarze Pańskie w poczet błogosławionych wyniosą.

WŁOCHY W WALCE Z MODNYM STROJEM KOBIET.

Od kilku miesięcy rozwinęła się we Włoszech ożywiona akcja przeciwko krótkim i wydekoltowanym sukniom kobiet włoskich.

Pewien właściciel wielkiej fabryki ogłosił niedawno, że każda robotnica lub urzędniczka, której suknia nie będzie sięgać poniżej kolan, zostanie natychmiast wydalona.

W Genui korporacje studenckie zabroniły członkom pokazywać się w towarzystwie kobiet zbyt krótko lub zbyt przeźroczyście ubranych.

Do akcji tej przyłączył się również biskup Loretta, który zabronił wstępu do kościołów kobietom w krótkich sukniach.

ROKOWANIA WATYKANU Z MEKSYKIEM.

Arcybiskup Ruizy Flores, który od nuncjusza papieskiego otrzymał polecenie odbycia rokowań z rządem meksykańskim w sprawie zlikwidowania konfliktu między państwem i Kościołem, odbył onegdaj konferencję z prezydentem Billem. Spodziewają się pomyślnego wyniku rokowań.

ZUCHWAŁY NAPAD ROZBÓJNIKÓW NA MIASTO HOLENDERSKIE W INDJACH ZACHODNICH.

Uzbrojona banda, rzekomo Venezuelanów, pod dowództwem generała Urbiny, napadła na miasto portowe Willemstadt na Curacao w holenderskich Indjach zachodnich i porwała gubernatora Curacao i komendanta miasta oraz zabrała do niewoli większą liczbę żołnierzy.

Bandyci przez cztery godziny opanowali miasto i zabili kilku policjantów. Jeńcy zostali odtransportowani na rzekomo amerykańskim statku „Maracaibo", po niedługim czasie jednak przywiezieni z powrotem i wypuszczeni na wolność.

OLBRZYMI POŻAR TERENÓW NAFTOWYCH W LOS ANGELES.

W Los Angeles, w pobliskich terenach naftowych spaliło się dziewięć wież wiertniczych i 45 tysięcy beczek nafty. Szkoda wynosi kilka miljonów dolarów.

Policja z wielkim trudem powstrzymywała ogromne tłumy ciekawych, zwabionych ogromnemi płomieniami i chmurą dymu z całej okolicy.

OBŁUDNI NIEPRZYJACIELE KRZYŻA.

Podczas otwarcia obrad zjazdu bezwyznaniowców (bezbożników), na który przybyło około tysiąc delegatów z Anglji, Niemiec, Austrji i Szwecji, oświadczył pewien delegat komunistyczny, że nie tylko miecz, lecz także i krzyż musi zniknąć (!!) z powierzchni kuli ziemskiej.

Zjazd bezbożników odbywał się pod patronatem bolszewickiej międzynarodówki. Obłuda haseł głoszonych występuje z całą gwałtownością, jeżeli się zważy, że sowiety starają się wprawdzie zniszczyć krzyż, ale miecz swój ostrzą i przy każdej sposobności pobrzękują nim przed światem.

„Krakus" w obronie brzydkich spraw.

Jest w Krakowie pisemko endeckie „Krakus", o którem nikt nie wie, które od czasu do czasu rzuci się z pianą na ustach na nasz „Lud Katolicki", albo na któregoś z posłów katolicko-ludowych i teraz w artykule pt. „Brzydka robota „Ludu Katolickiego" pieni się ze złości za artykuł nasz o p. Korfantym.

Zaraz na wstępie kłamie „Krakus", informując swoich paru czytelników, że Str. Kat. Ludowe „ma aż jednego posła" a potem zarzuca „niekatolickość" (?) naszemu piętnowaniu niecnej roboty p. Korfantego.

Widocznie konszachty tego pana z Ulitzem, z przemysłem niemieckim stojącym na usługach Berlina, jego autonomiczne dążenie, tak skwapliwie popierane przez Niemców, są niczem dla „Krakusa".

„Krakus" pisze tylko o „zasługach", nie pomnąc słów jednego z naszych poetów, że:

„Niemasz zasług! to co zwą „zasługi"
To są tylko Ojczyźnie wypłacone długi".

Komu dano dużo, od tego więcej się wymaga!

Zasługi zresztą nie upoważniają nikogo do wyrządzania szkody Państwu, lecz nakładają obowiązek dążenia dalej drogą, na której te zasługi zostały dokonane.

O p. Korfantym niestety tego powiedzieć nie możemy.

Zresztą zdanie to i sąd wyrażony o Korfantym nie jest tylko przekonaniem „Ludu Katolickiego". Takiej miary mąż, jak śp. ks. prałat Londzin — człowiek bezstronny i sprawiedliwy powiedział niedługo przed śmiercią do jednego z naszych posłów (ks. dra Czuja) w koluarach sejmowych: **„Istotnie, Korfanty zeszedł na manowce"**.

Takie zdanie w ustach tego kryształowego człowieka było ciężkiem oskarżeniem.

Ze spokojnem więc sumieniem potępiamy działalność p. Korfantego i żadne histeryczne ujadanie jakiegoś tam „Krakusa" nie zmieni

w nas przekonania, że ta nasza „robota" jest szlachetną i uczciwą, gdyż potępia warcholstwo i jawną, choć nie objętą kodeksem karnym, zdradę Polski.

Dziwi nas wreszcie to, że kumanie się z Niemcami p. Korfantego tak podoba się endeckiemu „Krakusowi". Widocznie różnemi drogami chadzają przekonania tych panów.

M. S.

Uczcijmy pamięć Ks. Londzina!

Celem utrwalenia pamięci i uczczenia niespożytych zasług znanego w całej Polsce od dziesiątek lat pioniera narodowego i wielkiego filantropa, śp. Ks. Prałata, Senatora i Burmistrza Józefa Londzina w Cieszynie, uchwalił zjazd reprezentantów ludności polsko-katolickiej z całego Śląska Cieszyńskiego wznieść pomnik żywy, a mianowicie gmach, mający pomieścić sieroty, jakoteż starców i staruszki.

Na budowę „Katolickiego Sierocińca i schroniska dla starców i staruszek im. Ks. Józefa Londzina" potrzeba będzie znacznych funduszów, które podpisany Komitet zamierza zebrać wśród wszystkich, którzy od szeregu lat patrzyli z podziwem na niestrudzoną pracę śp. Ks. Prałata Józefa Londzina.

Wzywamy P. T. Czytelników do jak najhojniejszych składek na tak szlachetny i humanitarny cel, jakim będzie stworzenie zakładu dla sierot i starców.

Ofiary i datki prosimy przekazać na Nr. konta P. K. O. 405.094.

O bezpieczeństwo obywatela.

Przeglądając choćby pobieżnie kroniki gazet, zauważymy, że dzisiaj tak życie jak i mienie obywateli jest ogromnie zagrożone. Niema dnia, aby nie zdarzały się wypadki włamań, wypadki mniejszych lub większych kradzieży. Liczba kradzieży i morderstw w porównaniu z czasami przedwojennemi wzrosła ogromnie. Złożyły się na to różne przyczyny, ale najgłówniejszą, to upadek moralności po wojnie.

Wojna ta rozbudziła wśród społeczeństw najgorsze instynkta, a zabiła uczucia szlachetne, ludzkie. Człowiek dzisiejszy, który często patrzał na straszne rzezie ludzi w czasie wojny, przywykł do widoku krwi ludzkiej i ze spokojem czyta i patrzy na codzienne wypadki morderstw. Zdaje się, że życie ludzkie ma dziś mniejszą wartość aniżeli przed wojną i że piąte przykazanie: „Nie zabijaj!" nie ma tej samej mocy co przed wojną! Czyż nie spotykamy wypadków, gdzie powodem morderstw marna kwota (czasem kilkanaście złotych!), albo jakaś drobna kłótnia? Wojna to wychowała ludzi, którzy ze spokojem odbierają życie drugiemu, jakby to była rzecz zwykła, błacha.

Tym samym rozluźnieniem moralności trzeba tłumaczyć i kradzieże oraz te szeregi włamywaczy, tak w miastach, jak i po wsiach. — Człowiek, który przez kilka lat (na wojnie) nie uznawał cudzej własności i kradł co mu wpadło pod rękę, a nieraz i na rozkaz dowódcy (!), nie może prędko oswoić się z przykazaniem siódmem i nauczyć się szanowania cudzej rzeczy, jako coś świętego.

Jeżeli w Rosji przyjął się tak prędko komunizm, to stało się wskutek upadku moralności i zaniku wśród mas poczucia sprawiedliwości. Bolszewizm pozwolił na przywłaszczenie cudzej własności, a nawet tę zniósł, wprowadzając wspólnotę. I w Polsce pojawiały się ruchy bolszewickie, gdzie to już rzucano się na dwory, na sklepy, zabierano drugim pola! Jeżeli dzisiaj u nas są tak częste kradzieże, to wyraźny wskaźnik, że duch bolszewicki wśród społeczeństwa panuje. Przecież pierwszymi zwolennikami bolszewizmu stałyby się te bandy dzisiejszych różnego rodzaju złodziei.

A czyż nie wpływają na zanik poszanowania cudzej własności i te partje lewicowe, które głoszą, że należy zabrać ziemię bez odszkodowania, upaństwowić lasy, fabryki itd. To woda na młyn dla różnych rzezimieszków, bo jeżeli wolno zabrać (czyli po prostu ukraść) za darmo ziemię, to wolno zabierać i inne rzeczy drugiemu. Będzie to nie kradzież, ale tylko wywłaszczenie bez odszkodowania, zmiana właściciela.

Kradzieże i morderstwa dzisiejsze są następstwem nieodpowiedniego postępowania sądowego. Dziś za mało się karze! Takie jest ogólne przekonanie, zarówno w mieście, jak i na wsi. Jeżeli np. ktoś dopuścił się zbrodni to odrazu najmuje sobie obrońców i panowie adwokaci tak kierują sprawą, że zbrodniarz mało co dostanie, albo wyjdzie wolny od winy i kary. Ileż razy zdarzyło się, że przestępcę nie można karać, bo on nic nie posiada. A czyby tak nie można szukać np. majątku żony lub rodziców? Za zbrodnie dzieci powinni odpowiadać rodzice!

W krajach zachodnich kradzieże należą do rzadkości, ale też tam surowo karano. Tylko surowszy wymiar kary powstrzyma od kradzie-

ży jednostki pozbawione bojaźni Bożej. Również bardzo małe kary są za noszenie i używanie bezprawne broni. Skutki są takie, że w roku 40 policjantów ginie z ręki bandytów w obronie ładu i porządku. Dzisiaj kara za bezprawne noszenie broni polega na tem, że zabierają broń i karzą grzywną 5 zł. To jest stanowczo za mało. Bandyta przyłapany na takim uczynku, powinien co najmniej dostać 500 zł. kary. Właśnie dlatego, że mało karzą, to każdy ulicznik a nawet i parobczaki po wsiach posiadają broń. Kary nałożyć na tych, co sprzedają broń pokątnie a robią to głównie żydzi. Tylko wtedy, gdy się rozbroi złodzieji może zapanować spokój i ład. **Ks. Roman Fit.**

Sokolniki w czerwcu.

BRACIA WŁOŚCIANIE!

Strasznie po naszych wsiach rozszerza się zaraza Wyzwoleńcowa — zaraza Stronnictwa Chłopskiego, Socjalizmu i Kościoła Narodowego. Zaradzić temu może tylko silne katolickie, ludowe stronnictwo, ale jak się dowiaduję, na akcję organizacyjną brak grosza, bo chłopu-katolikowi na zorganizowanie się nikt grosza nie da. Wyzwoleńcy—Putkowcy itp. czerpią z wrogich nam źródeł, więc organizują klęskę ludowi polskiemu.

Nasze katolickie stronnictwo musimy zorganizować my sami — chłopi polscy. Ja choć niezasobny na ten cel składam na ręce p. redaktora „Ludu Kat." zł. 20 i wzywam wszystkich braci chłopów do choćby drobnych składek na organizowanie naszej katolickiej chłopskiej siły.

Stanisław Styga.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

23 **Niedziela: 5 po Świątkach.**
24 Poniedziałek: Jana Chrzciciela.
25 Wtorek: Prospera.
26 Środa: Jana i Pawła.
27 Czwartek: Władysława kr.
28 Piatek: Leona.
29 **Sobota: Piotra i Pawła.**

ŚMIERĆ POD RAZAMI SOCJALISTYCZNYCH PAŁEK. Jak straszliwe jest zacietrzewienie socjalistów świadczy fakt, który zdarzył się onegdaj w jednej z restauracyj w Piotrkowie.

Do restauracji tej weszli dwaj pracownicy magistratu piotrkowskiego Kazimierz Broniszewski i Władysław Gawroński, obydwaj oczywiście wybitni członkowie P. P. S.

W czasie raczenia się obficie wódką, obydwaj pepesowcy wciągnęli do dyskusji politycznej niejakiego Władysława Talagę, który ośmielił się zauważyć, że socjalizm jest przeżytkiem, korzystnym nie dla robotnika, lecz dla agitatorów, którzy z idei socjalistycznej ciągną potężne zyski. Te słowa wywołały istny szał u przeciwników. Natychmiast jeden z nich, Broniszewski, pobiegł do swego domu i przyniósł dwa toporki zakopiańskie, wręczając jeden Gawrońskiemu. Tak uzbrojeni zaatakowali obydwaj Talage. Decydujacy cios w głowę zadał Gawroński, a gdy Talaga zbroczony krwią padł na ziemię, wówczas Broniszewski dobił go kilku ciosami toporka.

Policja przybyła natychmiast na miejsce i aresztowała obydwóch opryszków.

MASOWE ZATRUCIE MIESEM W OZORKOWIE. W Ozorkowie pod Łodzia wykryto niezwykła afere. Władze sanitarne od dłuższego czasu bowiem zaniepokojone były masowemi zachorowaniami ludności z objawami zatrucia. Wszczęte w tej sprawie śledztwo dało nadzwyczajne wyniki. Okazało sie mianowicie, że wszystkie osoby zatrute zostały skonsumowanem miesem, zakupionem u niejakiego Branda w Ozorkowie. Śledztwo wykazało, że rzeźnik Brand zakupił przed kilku dniami zdychajaca krowe, celem zdarcia z niej skóry.

Wbrew jednak pierwotnym swoim zamiarom, Brand utrzymujac krowe przy życiu zapomoca zastrzyków, oddał ja do uboju i mięso sprzedał ludności. Powiadomiony o powyższem starosta łęczycki, nakazał zamkniecie sklepu z miesem. Ogółem zatruciu uległo 100 osób. — W zwiazku z tem kilka osób zostało aresztowanych.

PRAWDA O NOWYCH I STARYCH BANKNOTACH DOLAROWYCH. Polsko-amerykańska Izba handlowa podaje do wiadomości następujace informacje w sprawie banknotów dolarowych:

Wobec obiegających w swoim czasie pogłosek o zamierzonem przez rząd Stanów Zjednoczonych A. P. wydawnictwie banknotów dolarowych nowego typu i anulowania banknotów typu starego — polsko-amerykańska Izba handlowa na podstawie wiadomości ze źródeł oficjalnych komunikuje, że dotychczasowe banknoty nigdy nie beda unieważnione. Aczkolwiek nowy typ banknotów bedzie emitowany, jednak wycofanie dawnych będzie odbywało się w sposób stopniowy przez wymiane odcinków, wpływajacych do kas państwowych. Dotychczasowe banknoty stanowia zobowiazania płatnicze Stanów Zjednoczonych A. P. i będą zawsze honorowane. Przewidziane jest to prawem Stanów Zjednoczonych i pod tym względem żadne zmiany zajść nie mogą.

JAK WYGLĄDAĆ BĘDĄ NOWE BANKNOTY DOLAROWE? Jak donosiliśmy, po dwóch latach przygotowań ukażą się z początkiem lipca nowe banknoty Stanów Zjednoczonych w zmniejszonym formacie, które wyglądać będą korzystniej od obecnych, a fałszowanie ich będzie o wiele trudniejszem. W obiegu znajduje się w chwili obecnej w banknotach 5 miljardów dolarów. Jedno-dolarowe bankonty będą miały wizerunek Waszyngtona, dwu-dolarowe — Jeffersona, 5-dolarowe — Lincolna, 10-dolarowe — Granta, 100-dolarowe — Franklina, 500-dolarowe — Mc. Kinleya, 1000-dolarowe — Clevelanda, 5.000-dolarowe — Madisona i 10.000-dolarowe — Chase'a.

UWAGA!
Do obecnego numeru „LUDU KATOLICKIEGO“ dołączamy już 3-ci z rzędu dodatek ilustrowany o Poznańskiej Wystawie Krajowej.

RUCH WYDAWNICZY.

Nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej“ w Warszawie ukazał się w przekładzie p. Anny Fudakowskiej przepiękny zbiór uwag, rad i wskazań życiowych pt. „Złote listki“.

Autor, wielki znawca dusz z przedziwną umiejętnością potrafi wysnuwać z codziennych wydarzeń życiowych pełne głębi myślowej refleksje, wskazując istotny sens życia.

Książeczkę tę, wydaną w dogodnym formacie każdy przeczyta z wielkim pożytkiem duchowym, ale szczególniej nadaje się na okolicznościowe podarki dla młodych osób, którym zagadnienia życiowe przedstawi w nowem a wysoce subtelnem i jedynie prawdziwem oświetleniu.

(Wyjątki tego dzieła drukujemy w obecnym numerze „Ludu Kat.“ w „Słowie Bożem“).

U felczera.

— No jakże, Wojciechowa, co tam z waszym mężem słychać, ulżyło mu po tych pijawkach, com mu je zapisał?

— Możeby to było i ulżyło, ale cóż, kiej z tych pijawek, co pan zapisał, to zjadł ino pięć, a reszty, to już niejak nie chciał...

W drodze do pożaru.

— Proszę o osiem dużych jasnych, dla strażaków, tylko prędko, bo jesteśmy w drodze do pożaru, a tam się pali, jak cholera!

Wada od urodzenia.

— Wójcie, dlaczego u was w całej wsi widać tylko dzieci bose?

— Ha, trudno, proszę pana, tak się już urodziły.



Rozwód

Operetka w 1 odsłonie.
Na starą nutę: „Ty pójdziesz górą“.





Chadecja
(płaczliwie):

Ty pójdziesz w lewo — z Dąbskim i Putkiem
A ja na prawo.
Ostanę sama ze swoim smutkiem
I z dolą łzawą.

Będziesz grzązł w miłym, będziesz grzązł w miłym
Dla ciebie gnoju
A ja szukała będę ratunku
W trudzie i znoju.

Wicuś
(drwiąco — przedrzyźnia):

Ty pódzies w prawo — Ty pódzies w prawo
A ja na lewo,
Bo insy na mą piastowską fanę
Wiater powiewo.

Przestańze beceć, przestań lamencić
I otrzyj lico.
Ty z Enpeerem se pofiglujes
A ja z lewicą.

Na targu.

— Bójcie się Boga, gosposiu! Pięć złotych chcecie za ten garnczek masła? Przecież dawniej płaciłam waszemu trzy złote.

— Ano, mówią państwo, że chłop zawdy głupi, to ja też trochę zmądrzałem.

Kłopot.

— Cóżeś, Maryś, taka zamyślona?...

— Ano mam kłopot, bo Jasiek się zaklina, że jak wyjdę za niego to przestanie pić, a znowu Józek się odgraża, że jak za niego nie wyjdę to się rozpije.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O, Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.